

Warszawa, dnia 13lutego 2014 r.

Prof. UW, dr hab. Jarosław Szymanek  
Instytut Nauk Politycznych  
Uniwersytetu Warszawskiego

## Ocena osiągnięcia naukowego oraz ogólnej działalności naukowo-dydaktycznej dra Pawła Sobczyka

Dr Paweł Sobczyk (urodzony 18 maja 1974 roku w Warszawie) całą swoją karierę naukową związał ze stolicą. Dr P. Sobczyk jest absolwentem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, na którym ukończył Wydział Prawa Kanonicznego (w roku 1999), a następnie Wydział Prawa UKSW. Dzięki temu, nawiązując w jakimś sensie do starej, dobrej tradycji jest On adeptem obojga praw, tj. prawa kanonicznego i prawa państwowego (publicznego). Tytuł magistra prawa kanonicznego uzyskał On na podstawie pracy magisterskiej pt. „Gwarancje wolności sumienia i religii w projektach oraz art. 53 Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 roku”, napisanej pod kierunkiem prof. Józefa Krukowskiego. Natomiast tytuł magistra nauk prawnych uzyskał na podstawie rozprawy zatytułowanej „Gwarancje wolności zrzeszania się w prawie polskim”, przygotowanej pod opieką naukową prof. Zbigniewa Cieślaka. Warto nadmienić, że mimo iż Wydział Prawa Kanonicznego był od samego początku pierwszym i najważniejszym wydziałem z jakim związał się Habilitant, co dobitnie pokazała Jego późniejsza ścieżka naukowa, to jednak niemal od zawsze miał On też bardzo silne inklinacje w kierunku prawa publicznego (państwowego), co z koleinajlepiej potwierdza tzw. książka habilitacyjna, będąca bez wątpienia najpoważniejszym osiągnięciem naukowym dra P. Sobczyka.

Po ukończeniu studiów magisterskich Habilitant związał się – jak się później okazało trwale – z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego. W roku 2000 podjął on na tamtejszym Wydziale Prawa Kanonicznegoienne studia doktoranckie. Studia te ukończył z powodzeniem broniąc 21 czerwca 2004 roku rozprawę doktorską pt. „Zasady relacji państwo – kościół w nauczaniu Soboru Watykańskiego II i w postulatach Konferencji Episkopatu Polski dotyczących Konstytucji RP”. Promotorem rozprawy doktorskiej był prof. J. Krukowski, zaś recenzentami w przewodzie doktorskim byli profesorowie Henryk Misztal i Józef Wroceński. Na podstawie przedłożonej pracy P. Sobczyk otrzymał stopień doktora nauk prawnych w zakresie prawa kanonicznego. Znowu jednak wskazać wypada, że rozprawa doktorska wychodziła poza wąsko rozumiane prawo kanoniczne i w bardzo dużej części odnosiła się do prawa publicznego (państwowego), co potwierdza tylko zainteresowania dra P. Sobczyka mieszczące się wyraźnie na pograniczu prawa kanonicznego i prawa publicznego, państwowego. Dodać też wypada, że późniejszy dorobek pisarki Habilitanta wskazuje jednoznacznie, że *gros* jego zainteresowań koncentruje się na prawie państwowym (publicznym), zaś prawo kanoniczne – poza przynależnością instytucjonalną w ramach struktury UKSW – nie ma w Jego przypadku większego ani poważniejszego znaczenia.

Z wydziałem Prawa Kanonicznego UKSW Habilitant związał się przede wszystkim zawodowo, przechodząc kolejne szczeble kariery akademickiej. W latach 2000-2004 był On zatrudniony na stanowisku asystenta, zaś do roku 2004 do chwili obecnej jest On zatrudniony na stanowisku adiunkta. Poza tym od 2006 roku dr P. Sobczyk jest też zatrudniony w Wyższej Szkole Menadżerskiej w Warszawie. Dr P. Sobczyk podejmował również okazjonalnie pracę w kilku innych niepublicznych uczelniach wyższych, w tym m.in. w Wyższej Szkole Handlu i Prawa, Wyższej Szkole Zarządzania i Prawa oraz Wyższej Szkole Cła i Logistyki. Prowadzenie zajęć w tak wielu szkołach pozwoliło Habilitantowi zdobyć dobre doświadczenie dydaktyczne, co potwierdza fakt, iż prowadził On zajęcia z bardzo różnych przedmiotów, w tym m.in. prawa konstytucyjnego, konstytucyjnego systemu organów państwowych, międzynarodowego prawa publicznego, ochrony własności intelektualnej, prawa informacji, ochrony danych osobowych oraz prawa w logistyce.

Oceniając pod względem kwantytatywnym dorobek naukowy Habilitanta trzeba od razu wskazać, że jest on spory i z pewnością zasługuje na uznanie. Łącznie dr P. Sobczyk jest bowiem autorem, ewentualnie współautorem, 53 publikacji obejmujących bardzo różne gatunki wypowiedzi naukowej. To ostatnie, czyli różnorodność form wypowiedzi, również – w mojej ocenie – zasługuje na mocne podkreślenie. Dr P. Sobczyk nie ogranicza się bowiem do jednej bądź dwóch form, ale posługuje się wszystkimi, tj. monografią, pracą zbiorową, w tym także redakcją prac zbiorowych, artykułem, rozdziałem bądź częścią w pracach zespołowych, edycją źródeł, recenzją i sprawozdaniem. Uwzględniając już tylko ten fakt, można powiedzieć, że Habilitant spełnia niemal wzorcowo kryteria stawiane kandydatowi do naukowej elity, a taką – mimo zauważalnej dewaluacji – pozostaje wciąż stopień naukowy doktora habilitowanego. Uważa się bowiem – moim zdaniem jak najbardziej słusznie – że osoba ze stopniem naukowym doktora habilitowanego powinna legitymować się różnymi formami wypowiedzi i pracy naukowej mającej wymiar publikacji. Monografia i artykuł są z pewnością najważniejsze ale nie jedyne. Równie ważne są prace zespołowe, a w tym niebagatelna rola ich redaktora bądź współredaktora. Prace takie – w mojej ocenie – świadczą bowiem najlepiej o umiejętności organizowania i prowadzenia badań kolektywnych, co jest niezbędne w docelowo samodzielnej pracy naukowej. Równie istotne, choć czasami niedoceniane, są recenzje, które z kolei zawsze stanowią dowód obecności badacza w środowisku oraz umiejętności kształtowania dyskursu. Recenzje są bowiem nie tylko dowodem odczytania i znajomości najnowszej literatury – co jest zrozumiałe samo przez się – ale również krytycznej, czasami polemicznej wypowiedzi, a takiej w świecie nauki nigdy nie za wiele. Pozycję w środowisku zawsze bowiem autor wyrabia sobie prowadząc dialog naukowy, a jego koniecznym składnikiem są właśnie recenzje publikowane na łamach periodyków naukowych. Wreszcie, zwrócić trzeba uwagę na edycję źródeł jaką ma na swoim koncie dr P. Sobczyk. Edycje tego rodzaju, poza oczywistym walorem prakseologicznym, w tym zwłaszcza dydaktycznym, pokazują zamiłowanie badawcze autora, co z kolei jest świadectwem jego pasji badawczej, bez której nie sposób wyobrazić sobie na poważnie uprawianej nauki. Stąd uznać wypada, że dorobek publikacyjny Habilitanta, na który składa się ponad 50 różnych form wypowiedzi naukowej stanowi bardzo dobry punkt wyjścia do ubiegania się przez dra P. Sobczyka o stopień naukowy doktora habilitowanego. Jeśli można by było cokolwiek zarzucić Habilitantowi to brak samodzielnej monografii nie związanej z awansem naukowym. Obie monografie jakie ma On na swoim koncie są wszak monografiami, które integralnie wiązały się bądź wiążą z postępowaniem w sprawie nadania bądź to stopnia naukowego doktora, bądź też doktora habilitowanego. Tymczasem dzisiaj jest już w dobrym zwyczaju, że kandydat do stopnia naukowego doktora habilitowanego, poza – co jasne – tzw. książką habilitacyjną oraz książką wydaną na bazie wcześniejszego doktoratu jest też autorem osobnej, niezależnej monografii, która nie była podstawą ubiegania się o żaden stopień naukowy. Niemniej brak ten rekompensuje w jakimś sensie znaczna ilość innych publikacji i wypowiedzi naukowych Habilitanta.

Ocena ilościowa nie może jednak być oceną dominującą. Wiadomą jest przecież rzeczą, że o pozycji naukowca w środowisku i o jego wkładzie do uprawianej przez siebie dyscypliny – o jakim mówi ustawa o stopniach naukowych i tytule naukowym – decyduje ocena jakościowa. Dopiero ona pozwala rzeczowo odpowiedzieć na pytanie czy konkretny dorobek jest rzeczywiście wartościowy i czy jego autor zasługuje na awans naukowy. Od razu też muszę powiedzieć, że w przypadku dra P.

Sobczyk nie mam wątpliwości, że ocena ta wypada więcej niż pozytywnie. Choć w dorobku Habilitanta, co zrozumiale, znajdują się różne teksty, to znakomitawiekszość z nich zarówno pod względem merytorycznym, jak i warsztatowym spełnia z nadlatkiem kryteria stawiane pracom naukowym. Podkreślić jednocześnie pragnę, że moja jak najbardziej pozytywna ocena jakości dorobku Habilitanta nie ma nic wspólnego z tym, że czasami nie zgadzam się z Jego tezą prezentowanym przez Niego tokiem rozumowania. Obszar nauki, będący głównym obszarem badawczych eksploracji dra P. Sobczyka, jakim jest prawo wyznaniowe, jest wszak szczególnie narażony na rozmaitość, a niekiedy wręcz skrajność ocen. Czasami też – niestety – punkt widzenia prezentowany przez danego badacza jest zdeterminowany innymi aniżeli *stricte* naukowymi poglądami i ocenami. Niemniej podkreślić wypada, że chociaż dorobek „wyznaniowy” bez wątpienia dominuje pośród wszystkich opublikowanych prac Habilitanta, to jednak ma on także na swoim koncie sporą liczbę publikacji z zakresu prawa konstytucyjnego i to nawet nie zawsze stykającego się z kwestiami wyznaniowymi. Niemniej łączenie kwestii konstytucyjnych i wyznaniowych, choćby z tej racji, że jest mi szczególnie bliskie, uznaję za jeden z większych atutów w dorobku dra P. Sobczyka, zwłaszcza, że kwestie konstytucyjne są najczęściej marginalizowane i traktowane drugorzędnie przez „rasowych” specjalistów z prawa wyznaniowego. Uprawianie prawa wyznaniowego przy jednoczesnym niedoceniu zagadnień konstytucyjnych było zresztą – moim zdaniem – poważnym błędem polskiej nauki prawa wyznaniowego, która często ignorowała w ogóle problemy konstytucyjne. Dopiero od stosunkowo niedługiego czasu ten stan rzeczy został zarzucony, a konstytucyjny punkt widzenia coraz częściej uzupełnia podejście typowe dla właściwego prawa wyznaniowego. Wydaje się bowiem, że swoistym znakiem rozpoznawczym właśnie prawa wyznaniowego jest jego swoiście rozumiany „pograniczny” charter, co oznacza, że musi on uwzględniać interdyscyplinarność rozmaitego rodzaju dziedzin wyjściowych i nie ograniczać się do nauk prawnych. Z tego punktu widzenia z pewnością niebanalnym wkładem dra P. Sobczyka do uprawianej przez Niego dyscypliny naukowej jaką jest prawo wyznaniowe jest silna komponenta konstytucyjna. Można nawet powiedzieć, że dzięki m.in. dr P. Sobczykowi polskie prawo wyznaniowe wyszło z zamkniętych ram i stało się dyscypliną korzystającą „garściami” z dorobku innych dyscyplin prawnych.

O ile przy tym chwale Habilitanta za nowe podejście do prawa wyznaniowego i udowodnienie, że nie da się na serio podejmować problematyki wyznaniowej bez sięgnięcia do dorobku prawa konstytucyjnego, prawa międzynarodowego czy np. teorii filozofii prawa o tyle mam do Niego żal, że spogląda na prawo wyznaniowe jednostronnie, jeśli chodzi o konfesyjne podejście do omawianych zagadnień. Auto bowiem konsekwentnie i dość jednoznacznie opowiada się za katolickim sposobem postrzegania problemów pozostającym w nurcie zainteresowań prawa wyznaniowego. Takie podejście może być uzasadnione w przypadku osób duchownych parających się prawem wyznaniowym. Tymczasem od badaczy świeckich, niezależnie od prezentowanych przez nich poglądów i światopoglądów oraz orientacji konfesyjnych należy – w mojej opinii – oczekiwać dystansu i naukowej bezstronności. Grzechem polskiej nauki prawa wyznaniowego jest bowiem zdominowanie dyskursu naukowego przez przedstawicielki jednego związku konfesyjnego, co wykrzywia nieco obraz tego prawa, i powoduje, że prezentowane spojrzenia często zamiast naukowego szkiełka i oka są zdeterminowane profilem konfesyjnym autorów. Nie chodzi mi przy tym o to, że podejście konfesyjne jest z założenia błędne, ale o to, że np. dorobek naukowy czy doktrynalny jednego ze związków wyznaniowych traktuje się jako dominujący pogląd doktryny już nie tylko jednego, konkretnego związku wyznaniowego tylko prawa wyznaniowego w ogóle. Niemniej pamiętać trzeba, że owo zideologizowanie jest prawdziwą piętą achillesową polskiej nauki prawa wyznaniowego. O ile bowiem w okresie Polski Ludowej miało ono wyraźne zabarwienie marksistowskie i ateistyczne, o tyle w czasach III RP dominuje w nim nurt przeciwny, który można nazwać katolickim wydaniem prawa wyznaniowego czy wręcz katolickim prawem wyznaniowym. Tymczasem, jak mi się zdaje, w demokratycznym państwie prawnym, państwie pluralistycznym i w dodatku państwie zakładającym bezstronność światopoglądową, filozoficzną i religijną oraz państwie zakładającym wolność badan naukowych nauka, w tym także nauka prawa, a w jego ramach nauka prawa wyznaniowego powinna być uwolniona od wszelkiej presji poglądów i konfesyjnych

nałeciałości. Szkoda w związku z tym, że dr P. Sobczyk jako osoba świecka i – co najważniejsze – mająca intelektualne predyspozycje nie prezentuje ujęć bardziej ogólnych, niezdominowanych czy też nie zdeterminowanych profilem wyznaniowym autora. Od badacza świeckiego, reprezentującego młode pokolenie należałoby bowiem oczekiwać bardziej otwartej postawy naukowej, przez co rozumiem taką postawę, która nie jest narzuca wyznawaną religią czy światopoglądem. Taka postawa naukowa dra P. Sobczyka może być – częściowo – usprawiedliwiona tym, że jest On doktorem prawa kanonicznego. W swojej twórczości wychodzi On jednak stanowczo poza prawo kanoniczne Kościoła katolickiego stąd – jak mi się zdaje – powinien On uwolnić się od determinanty kanonicznej analizując i komentując publiczne prawo państwowe.

Nie sposób rzecz jasna omówić ani nawet krótko scharakteryzować całego dorobku naukowego Habilitanta. Można tylko – tytułem przykładu – wskazać kilka Jego tekstów, które dają ogólny pogląd na temat merytorycznej wartości dorobku dra P. Sobczyka. Wypada, jak się zdaje, rozpocząć od tekstów z najobszerniejszej pod względem ilościowym grupy tematycznej, jaką bez wątplenia jest prawo wyznaniowe. W tej grupie mieszczą się też najpoważniejsze osiągnięcia naukowe dra P. Sobczyka łącznie z dwoma monografiami, tj. książką *Kościół a wspólnoty polityczne*, Wyd. Santiago, Warszawa 2004, ss. 320 oraz książką pt. *Konstytucyjna zasada konsensualnego określania stosunków między Rzeczpospolitą Polską a Kościołem katolickim*, Wyd. Aspra, Warszawa 2013, ss. 441, przedłożoną w postępowaniu habilitacyjnym jako tzw. główne osiągnięcie naukowe. Poza opracowaniami monograficznymi w grupie tekstów z zakresu prawa wyznaniowego mieszczą się również m.in.: *Konstytucyjna zasada równouprawnienia kościołów i innych związków wyznaniowych*, [w:] *Problemy państwa i prawa*, red. F. Prusak, Warszawa 2004, s. 21-35; *Zagadnienia światopoglądowe i wyznaniowe w preambule do Konstytucji RP z dnia 2 kwietnia 1997 r.*, [w:] *Problemy prawnicze*, red. F. Prusak, Warszawa 2005, s. 5-14; *Wolność religijna w działalności orzeczniczej Trybunału Konstytucyjnego*, [w:] *Prawo wyznaniowe w Polsce (1989-2009)*, red. D. Walencik, Katowice – Bielsko Biała 2009, s. 67-80; *Katolicka koncepcja państwa wyznaniowego*, [w:] *Państwo wyznaniowe. Doktryna, prawo i praktyka*, red. J. Szymanek, Warszawa 2011, s. 106-121; *Wliczanie rocznych ocen z religii do średniej ocen w kontekście wolności religijnej w wymiarze indywidualnym i wspólnotowym*, [w:] *Bilateralizm w stosunkach państwowo-kościelnych*, red. M. Bielecki, Lublin 2011, s. 195-210; *Wolność religijna a nauczanie w szkole*, „Prawo Kanoniczne” 2008, nr 1-2, s. 211-227; *Wolność sumienia i religii w Konstytucji RP. Postulaty Kościoła katolickiego*, „Prawo Kanoniczne” 2008, nr 3-4, s. 371-383; *Proceduralna niekonstytucyjność nowelizacji ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej*, „Studia Politologiczne” 2012, vol. 23, s. 235-246; *Kilka uwag o bezstronności władz publicznych na kanwie wniosku o usunięcie krzyża z sali posiedzeń Sejmu*, „Studia z Prawa Wyznaniowego” 2012, nr 15, s. 137-155. Z przywołanych tekstów warto może zatrzymać się na dłużej nad kilkoma. Po pierwsze nad tekstem o wolności religijnej w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego zamieszczonym w zbiorze pt. *Prawo wyznaniowe w Polsce (1989-2009)*. Tekst ten pokazuje zasygnalizowane już wcześniej oscylowanie Habilitanta na pograniczu prawa konstytucyjnego i wyznaniowego. Z drugiej strony pokazuje również, że dr P. Sobczyk ma wyrobione i dobrze ugruntowane poglądy, które można nazwać pro-konfesyjnymi czy wręcz pro-katolickimi, czego wyrazem jest choćby użyte w tytule Jego artykułu pojęcie wolności religijnej, które to pojęcie – jak wiadomo – preferuje Kościół katolicki, przynajmniej do czasu *Vaticanium Secundum*, ale które na gruncie prawa państwowego stanowi *novum* i – przynajmniej moim zdaniem – słusznie jest krytkowane. Autor pokazał bardzo dokładnie i szczegółowo oraz kompetentnie judykaty donoszące się – w mniejszym bądź większym stopniu – do problematyki wolności sumienia i wyznania. Niemniej zabrakło mi w tekście szerszej i głębszej polemiki z Trybunałem, którego poglądy w wielumiejscach wywoływały przecież głosy krytyczne, co znajdowało wyraz m.in. wzdaniach odrębnych. Niemniej zgadzam się z Autorem, że Trybunał wydając swoje rozstrzygnięcia bazował na ustaleniach doktryny, zwłaszcza zaś doktryny prawa konstytucyjnego. Nie wiem jednak, bo z tekstu to jednoznacznie nie wynika, chociaż odnosi się wrażenia, że Autor z tego tytułu robi Trybunałowi zarzut, czy jest to powód do krytyki Trybunału i jego linii orzeczniczej. Ustalenia nauki prawa konstytucyjnego z oczywistego powodu muszą być przynajmniej punktem wyjścia w ocenach Trybunału. Inna sprawa, że zgadzam się z Autorem artykułu, iż konstytucjonaliści

nie stworzyli – jak dotąd – szczególnie rozwiniętej koncepcji wolności religijnej (sumienia i wyznania) i dlatego pomocna w jej ustaleniu powinna być doktryna prawa wyznaniowego. Od siebie dodam tylko, że być może niedostrzeżenie albo niedocenywanie tej doktryny jest konsekwencją tego, że przed rokiem 1989 była ona mocno zideologizowana ateistycznie, zaś po roku 1989 jest ona równie mocno przechylona w drugą stronę, co jest m.in. konsekwencją tego, że bardzo duża część środowiska polskich „wyznaniowców” to osoby naukowo bynajmniej nie bezstronne, ale reprezentujące w sensie instytucjonalnym konkretną związkę wyznaniową, a właściwie jeden związek wyznaniowy.

Pewien stygmat zideologizowania problematyki konfesyjnej widać bardzo dobrze z kolejnym tekście autorstwa dra P. Sobczyka, również poświęconym tematyce wolności sumienia i wyznania. Chodzi mianowicie o interesujące studium pt. *Wolność sumienia i religii w Konstytucji RP. Postulaty Kościoła katolickiego*, („Prawo Kanoniczne” 2008, nr 3-4). W tekście tym, co jest zrozumiałe przez wzgląd chociażby na jego tytuł, Autor analizuje rzeczoną wolność głównie przez pryzmat ustaleń i doktryny Kościoła katolickiego, zwłaszcza zaś II Soboru Watykańskiego. Niemniej – i to mnie trochę razi – Autor bezkrytycznie podchodzi do stanowiska Kościoła katolickiego wychodząc z założenia, że jego koncepcja wolności religijnej jest najlepsza. Autor przypomina, że w pracach nad nową Konstytucją RP przedstawiciele Kościoła katolickiego konsekwentnie prezentowali stanowisko odwołujące się do *Vaticanum Secundum*. Retorycznie można spytać tylko czy przedstawiciele ci mogli prezentować inne poglądy i inne stanowisko? Autor, z czym nie można się nie zgodzić, konkluduje swoje wywody twierdzeniem, że ostatecznie zaproponowane przepisy art. 53 Konstytucji RP stanowią kompromis między zasadami ideologii liberalnej a nauczaniem Soborowym. Znowu, dr P. Sobczyk ma rację, ale wydzwięk Jego opinii jest wyraźnie prokościelny. Otóż w odniesieniu do liberalizmu posługuje się Autor określeniem ideologii, co w polskim dyskursie naukowym często (choć niesłusznie) nosi walor pejoratywny, gdy tymczasem koncepcje katolickie nazywa „nauczaniem”, co po pierwsze nie ma jakiegokolwiek wymowy negatywnej, po drugie – i ważniejsze – ma mieć jak najbardziej wymowę pozytywną. Przypomina to trochę współczesny dyskurs o gender i stanowisko Kościoła katolickiego, które w stosunku do gender używa brzydkiego słowa na „i” (mówiąc o tym, że gender to ideologia) i przeciwstawiając je nauczaniu kościoła, które przecież również można nazwać ideologią katolicką, ale które w założeniu ma być czymś lepszym i piękniejszym bo pozbawionym cech ideologii. Niemniej, poza tym, że nie podoba mi się sposób wypowiedzi Autora, pokazujący niedwuznacznie, że stanowisko Kościoła katolickiego jest albo lepsze albo, co gorsza, jedynie słuszne trzeba wskazać, że artykuł dr P. Sobczyka jest bardzo dobrze napisany, zwłaszcza pod względem warsztatowym i metodologicznym. Co prawda różni się z Autorem w wielu kwestiach (np. tym, że Kościół powinien być lepiej czy inaczej traktowany w debacie konstytucyjnej bo dla mnie był raptem jednym z wielu uczestników tej debaty i to wcale nie najważniejszym ani nawet nie głównym) ale doceniłem znajomość materiału i stronę warsztatową komentowanego artykułu. Wreszcie, w grupie tekstów wyznaniowych warto zwrócić uwagę na interesujące studium dra P. Sobczyka pt. *Kilka uwag o bezstronności władz publicznych na kanwie wniosku o usunięcie krzyża z sali posiedzeń Sejmu* (zamieszczone w „Studiach z Prawa Wyznaniowego” 2012 nr 15). Tekst ten, dobrze napisany i wartościowy, jest jednak znowu tekstem z którym całkowicie się nie zgadzam. Potwierdza to jednak tylko, że w wielu sprawach mogę różnić się z Habilitantem, co nie przeszkadza temu żebym ceniał Jego poglądy i sposób ich prezentacji. Po pierwsze całkowicie nie zgadzam się z poglądem prezentowanym przez dra P. Sobczyka jakoby neutralność czy też – w polskiej szacie słownej – bezstronność mogła być otwarta, tj. życzliwa czy przyjazna albo pozytywna i zamknięta, czyli negatywna, nieżyczliwa, wroga. Sam ten podział, wprowadzony swego czasu przez prof. J. Krukowskiego jest – w moim przekonaniu – całkowicie chybiony i, w jakimś sensie, pseudonaukowy. Z neutralnością jest bowiem jak z ciężką i albo ona jest albo jej nie ma. Preferowana przez prof. J. Krukowskiego i jego wychowanka, dra P. Sobczyka koncepcja neutralności otwartej i zamkniętej wylewa dziecko z kąpielą. Jeśli więc – jak chce P. Sobczyk – obecność krzyża w sali posiedzeń Sejmu jest przejawem neutralności przyjaznej, życzliwej albo pozytywnej to dla mnie jest przejawem właśnie braku neutralności i tego, że państwo zdecydowanie opowiada się za określoną koncepcją czy wizją ładu społecznego, utożsamianą z symbolem religijnym wywieszonym w budynku parlamentu. Nie trafia do mnie również argument Habilitanta, że władze publiczne składają się z konkretnych osób, a te z kolei

korzystają z wolności religijnej więc wywieszanie emblematów religijnych nie popada w konflikt z zasadą bezstronności, a co więcej jest zgodne z konstytucyjną zasadą indywidualnej wolności religijnej. Znowu, problemem poglądów Habilitanta jest to, że dostrzega on zagadnienie i sposób jego rozwiązania tylko z jednej, wyraźnie prokościelnej perspektywy. Zupełnie nie zauważa On zaś, że nieobecność krzyża w sali posiedzeń Sejmu również jest formą gwarantowania bezstronności. Pomijam też zupełnie fakt, że zawieszenie krzyża w sali posiedzeń Sejmu odbyło się bez żadnej formalnej podstawy prawnej, po cichu, nocą, nieoficjalnie i – w jakimś sensie – właściwie wstydliwie. Przy okazji tekstów poświęconych wolności sumienia i wyznania, któreś tekstami wyznaniowymi, jak i tekstami przynależnymi do drugiej, konstytucyjnej grupy publikacji Habilitanta, zwraca uwagę wybitnie jednostronne spojrzenie na wolność sumienia i wyznania, które jest cechą charakterystyczną przedstawicielki związków wyznaniowych, w tym zwłaszcza Kościoła katolickiego. I z tym poglądem czy też – szerzej – podejściem całkowicie się nie zgadzam. Otóż dr P. Sobczyk stoi na stanowisku, że wolność sumienia i wyznania, nieprzypadkowo przez Kościół katolicki zredukowana do wolności religijnej, obejmuje swoją ręką jedynie poglądy religijne. Tymczasem, co potwierdza doktryna i prawo międzynarodowe, wolność ta powinna być interpretowana szeroko i obejmować swoim zasięgiem, co zrozumiałe, poglądy religijne ale również poglądy areligijne, a nawet poglądy antyreligijne. Poglądy religijne z definicji nie są przecież lepsze czy też bardziej wartościowe aniżeli poglądy areligijne lub antyreligijne (jeśli miałyby być inaczej, to państwo przestałoby być państwem bezstronnym światopoglądowo). Jak ważne ma to konsekwencje pokazuje choćby spór o obecność krzyża w sali posiedzeń Sejmu, którą dr P. Sobczyk broni i uzasadnia właśnie wolnością religijną sprowadzoną jednak do wolności ludzi wierzących i niechroniącą – wedle Habilitanta – tych, którzy mają inny światopogląd. Z tym założeniem Habilitanta całkowicie się nie zgadzam.

Drugą grupą tekstów Habilitanta są teksty z zakresu polskiego prawa konstytucyjnego. Nurt zainteresowań konstytucyjnych, niekorelowanych już z kwestiami wyznaniowymi, da się bowiem ułożyć w osobną grupę publikacji dra P. Sobczyka. Grupa ta obejmuje m.in. takie teksty jak: *Konstytucja RP jako akt normatywny, którego przepisy stosują się bezpośrednio*, [w:] *Akty normatywne i administracyjne*, red. M. Karpiuk, Warszawa 2009, s. 29-44; *Ustawa jako akt parlamentu ustanowiony w szczególnej procedurze*, [w:] *Akty normatywne i administracyjne*, red. M. Karpiuk, Warszawa 2009, s. 45-63; *Pytanie prawne sądu administracyjnego do Trybunału Konstytucyjnego i jego wpływ na rozstrzygnięcie sprawy*, [w:] *Prawne aspekty działania administracji publicznej*, red. M. Czuryk, M. Karpiuk, Warszawa 2010, s. 189-202; *Problem kognicji Trybunału Konstytucyjnego w zakresie badania zgodności ustawy o zmianie Konstytucji z Konstytucją RP*, „*Studia Prawnicze KUL*” 2008, nr 1, s. 49-66; *Propozycje zmian Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 r. w projektach ustaw o zmianie Konstytucji*, „*Kwartalnik Prawa Publicznego*” 2008, nr 1-2, s. 157-173; *Sejm i Senat w sytuacji członkostwa RP w Unii Europejskiej na tle orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego*, „*Zeszyty Naukowe*” 2010, nr 1, s. 71-84. Teksty mieszczące się w tej grupie tematycznej są z reguły dobrze napisane, wykazują też bardzo dobrą znajomość Habilitanta w poruszanej tematyce. Jeśli, z recenzyjnego obowiązku, można coś Autorowi wypomnieć to chyba tylko dwie rzeczy. Mianowicie, po pierwsze, analizę nakierowaną jedynie na egzegezę norm, bez uwzględniania – albo przy niewielkim uwzględnianiu – doktryny i praktyki, która zawsze w jakiejś mierze modyfikuje modelem teoretycznym (normatywnym). Po drugie, wytknąć trzeba Habilitantowi całkowite pomijanie dorobku zachodniej nauki prawa konstytucyjnego i co za tym idzie ignorancję badań porównawczych, a te w nauce prawa konstytucyjnego są szczególnie ważne. Tutaj dobrym przykładem takiego, w jakimś sensie ograniczonego podejścia, może być tekst pt. *Ustawa jako akt parlamentu ustanowiony w szczególnej procedurze*. Tekst ten bazuje całkowicie na dorobku polskiej nauki prawa konstytucyjnego, a przecież – moim zdaniem – nie da się na poważnie mówić o ustawie bez odwołania do doktryny francuskiej oraz doświadczeń świata zachodniego. Jest tak tym bardziej, że tytuł opracowania wcale nie sugeruje jego wąskiego, bo jedynie polskiego charakteru. Dlatego, na przyszłość sugerowałbym Habilitantowi częstsze i śmielsze sięganie po literaturę obcą i podjęcie, przynajmniej w części, badań porównawczych, bo bez nich wszelkie ujęcia są siłą rzeczy mocno redukcjonistyczne.

Wreszcie część z opublikowanych prac dra P. Sobczyka da się zakwalifikować co trzeciej grupy tematów podejmowanych przez Habilitanta. Grupa to dotyczy praw i wolności jednostki i – w pewnym sensie – jest zderzeniem się zainteresowań konstytucyjnych z wyznaniowymi, choć oczywiście nie pokrywa się z nimi. Do tej grupy tematycznej można zaliczyć m.in. teksty: *Małżeństwo i rodzina w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego*, [w:] *Matrimonium spes mundi. Małżeństwo i rodzina w prawie kanonicznym, polskim i międzynarodowym. Księga pamiątkowa dedykowana ks. Prof. Ryszardowi Sztuchmillerowi*, red. T. Płoski, J. Krzywowska, Olsztyn 2008, s. 381-393; *Równouprawnienie kobiet i mężczyzn w Konstytucji RP z dnia 2 kwietnia 1997 roku. Kilka uwag syntetyzujących*, [w:] *Finis legis Christus. Księga pamiątkowa dedykowana księdzu prof. Wojciechowi Góralskiemu z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin*, red. J. Wroceński, J. Krajczyński, Warszawa 2009, t. 2, s. 1277-1290; *Władza publiczna a jednostka w Konstytucji RP. Poszanowanie, ochrona i opieka jako obowiązki władzy publicznej*, [w:] *Prawne aspekty działania administracji publicznej*, red. M. Czuryk, M. Karpiuk, Warszawa 2010, s. 19-33; *Ochrona danych osobowych jako element prawa do prywatności*, „Zeszyty Prawnicze UKSW” 2009, nr 1, s. 300-318; *Ograniczenia praw podmiotów ze względu na przetwarzanie danych osobowych dotyczących przekonań religijnych i przynależności wyznaniowej*, „Studia z Prawa Wyznaniowego” 2010, nr 13, s. 143-159. Jasną jest rzeczą, że w tej grupie tematycznej mieszczą się również teksty poświęcone wolności sumienia i wyznania, zwłaszcza w aspekcie tzw. wolności indywidualnej, które wcześniej zakwalifikowane zostały jako teksty tworzące grupę tematów wyznaniowych. Teksty te, na co trzeba zwrócić uwagę, pokazują bardzo dobre rozeznanie Habilitanta również w zakresie prawa administracyjnego. Stąd wypada powiedzieć, że dr P. Sobczyk, łączy w swojej działalności naukowej trzy gałęzie prawa, tj. prawo wyznaniowe, prawo konstytucyjne i prawo administracyjne.

Z pewnością jednak najpoważniejszym – jak dotychczas – osiągnięciem naukowym dra P. Sobczyka jest obszerna monografia pt. *Konstytucyjna zasada konsensualnego określania stosunków między Rzeczpospolitą Polską a Kościołem katolickim*, Wyd. Aspra, Warszawa 2013, ss. 441. Monografię tę oceniam bardzo wysoko. Jest to solidne, dobrze napisane warsztatowo i metodologicznie, oparte o imponującą bazę bibliograficzną studium o sposobie układania relacji między państwem a Kościołem katolickim, jaką jest umowa międzynarodowa. Zwraca przy tym uwagę, że opracowanie autorstwa P. Sobczyka jest pierwszym tak wielowątkowym i szczegółowym opracowaniem na ten temat w polskiej literaturze. Nie mam w związku z tym uwag co do wybranego tematu rozprawy habilitacyjnej, jak i konceptualizacji problemu oraz wewnętrznej systematyki książki. Słusznie, w mojej opinii, Habilitant lokuje zagadnienie bilateralizmu w stosunkach państwowo-kościelnych w szerszej perspektywie całego szeregu zasad ustrojowych, które – z mocy Konstytucji – określają koncepcję ładu konfesyjnego w RP. Słusznie też uznaje On, że założony w przepisie art. 25 ust. 4 Konstytucji tryb regulacji stosunków państwowo-kościelnych, wespół z trybem przewidzianym przez przepisy art. 25 ust. 5 Konstytucji, ustanawiają zasadę konsensualizmu (bilateralizmu), jako jedną z zasad w relacjach państwa ze związkami wyznaniowymi. Zasada ta, z czym również zgadzam się z Autorem, stanowi opozycję do wcześniejszego modelu unilateralnego sposobu układania tych relacji. W ten sposób, łącznie z pozostałymi zasadami konstytucyjnymi, wyznacza ona nową jakość w instytucjonalnych stosunkach państwa z organizacjami religijnymi. W znakomitej większości zaprezentowanych wywodów zgadzam się z Autorem. W pełni akceptuję również zastosowaną przez Niego metodologię, w szczególności zaś posługiwanie się metodą dogmatyczno-prawną i teoretyczno-prawną. Mam jednak zastrzeżenia co do wniosku Autora, że korzystał on również w swojej pracy z metody porównawczej. Analiza np. podmiotowości prawnomiędzynarodowej Stolicy Apostolskiej nie jest jeszcze przecież sięgnięciem po metodę porównawczą. Byłoby tak gdyby Autor skonfrontował polski model konsensualny z innymi modelami stosowanymi w innych państwach.

Jeśli mam jakieś zastrzeżenia czy innego rodzaju uwagi polemiczne do książki dra P. Sobczyka to raczej drugorzędne. Przywołuje je tylko z recenzyjnego obowiązku. Po pierwsze, nie rozumiem dlaczego dr P. Sobczyk pisze słowo „kościół” bez określania jego konkretnego rodzaju z wielkiej litery. Ta maniera przejawia się zresztą we wszystkich publikacjach Habilitanta. „kościół” jako synonim „związku wyznaniowego” powinien być więc zawsze pisany z małej litery, tak jak z małej litery pisany

jest „związek wyznaniowy”. Z wielkiej litery „kościół” piszemy jedynie wówczas kiedy podjemy jego nazwę własną, np. „Kościół katolicki”. Maniera pisania słowa „kościół” z wielkiej litery i zestawiania go z państwem pisanej z małej litery pokazuje chyba już *prima facie* sympatie i preferencje Autora. To samo zresztą odnosi się do „konkordatu”, który również dr P. Sobczyk zapisuje, z zupełnie niezrozumiałych dla mnie powodów, z wielkiej litery. Po drugie, przy okazji konkordatu szkoda, że Habilitant właściwie utożsamia konkordat z umową międzynarodową o której mowa w art. 25 ust. 4. Tymczasem konkordat, choć oczywiście jest umową międzynarodową to jednak nie wyklucza zawarcia innej umowy lub nawet kilku umów, formalnie nie nazwanych konkordatem. Przykładem może być tutaj chociażby Hiszpania, która nie ma konkordatu tylko innego rodzaju, mniej solenne – zgodnie z wiedeńską konwencją o prawie traktatów – umowy ze Stolicą Apostolską. Po trzecie, nie zgadzam się z Habilitantem, że umowa międzynarodowa ratyfikowana za uprzednią zgodą wyrażoną w ustawie jest aktem usytuowanym na szczególnym miejscu w hierarchii źródeł prawa. Miejsce to, jak sugeruje Autor, jest miejscem powyżej ustawy, co zapewnia trwałość regulacji zawartej w tego rodzaju normie umownej. Godzi się przypomnieć, że ratyfikowanie umowy międzynarodowej w drodze ustawy (tzw. duża ratyfikacja) owszem eksponuje umowę w hierarchii krajowych źródeł prawa ale nie nadaje jej mocy wyższej aniżeli samej ustawie. Akt ratyfikacyjny nie może przecież nadać umowie wyższą moc prawną aniżeli sam posiada. W konsekwencji umowa międzynarodowa ratyfikowana na podstawie ustawy ma dokładnie taką samą moc prawną jaką ma ustawa w przeciwieństwie do umów ratyfikowanych na podstawie tzw. małej rektyfikacji (tj. bez stosownej ustawy upoważniającej), które zajmują miejsce poniżej ustawy. Potwierdza to zresztą Konstytucja RP mówiąca wprost, że umowa ratyfikowana na podstawie ustawy o ile nie da jej się pogodzić z ustawą ma pierwszeństwo stosowania. Ta swoista klauzula walidacyjna byłaby niepotrzebna gdyby ustrojodawca założył wyższość normy umownej ratyfikowanej przy użyciu ustawy ratyfikacyjnej nad ustawą. Konkordat jest więc, na podstawie Konstytucji, aktem o dokładnie tej samej mocy prawnej co wszystkie ustawy, również te uchwalone na bazie art. 25 ust. 5 (co z kolei jest prostą konsekwencją zasady równouprawnienia wszystkich związków wyznaniowych). Był bowiem ratyfikowany za uprzednią zgodą wyrażoną w ustawie i nie może mieć mocy wyższej aniżeli sama ustawa. Na marginesie trybu ratyfikacyjnego szkoda też, że Autor nie podjął poważniejszej dyskusji na temat zasadności zastosowania w odniesieniu do umowy międzynarodowej ze Stolicą Apostolską trybu tzw. super ratyfikacji, czyli trybu przewidzianego przez art. 90 Konstytucji RP. Po czwarte nie do końca zgadzam się z Habilitantem, *à propos* uwag odnoszących się do trybu konsensualnego i tego, że do art. 25 ust. 4 należy stosować reguły przyjęte w art. 25 ust. 5. O ile przy tym akceptuję sam pogląd o tożsamości obu procedur, o tyle nie zgadzam się z dr P. Sobczykiem, że to art. 25 ust. 4 powinien być dostosowany do „wzorca”, czyli art. 25 ust. 5. W myśl Konstytucji RP jest bowiem odwrotnie, to tryb konsensualny z art. 25 ust. 5 pojawił się jako ekwiwalent trybu umownego z art. 25 ust. 4, który w tym przypadku był wzorcem, i miał gwarantować, że zasada bilateralności będzie miała zastosowanie w odniesieniu do wszystkich związków wyznaniowych a nie tylko Kościoła katolickiego. Z toku wyводу Habilitanta można zaś wywnioskować, że po konfrontacji przepisów art. 25 ust. 4 i ust. 5 to Kościół katolicki znajduje się w gorszym położeniu prawnym w stosunku do pozostałych kościołów i innych związków wyznaniowych. Ta logika mnie w ogóle nie przekonuje.

Wskazane wyżej uwagi polemiczne w niczym nie umniejszają zdecydowanie pozytywnej oceny całości pracy. Zarówno temat rozprawy habilitacyjnej dra P. Sobczyka, sposób prezentacji materiału, warstwa warsztatowa i bibliograficzna, jak i – co do zasady – postawione w pracy tezy i konkluzje zasługują na aprobatę. Stąd nie mam żadnych wątpliwości, że przedstawione do recenzji główne osiągnięcie naukowe Habilitanta spełnia w pełni wymogi postawione w ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki.

Konkludując wypada stwierdzić, że całość dorobku naukowego, dydaktycznego oraz – co najważniejsze – główne osiągnięcie naukowe dra Pawła Sobczyka wyczerpują w pełni warunki niezbędne do uzyskania stopnia naukowego doktora habilitowanego. Oceniając dorobek naukowy Habilitanta za główne jego atuty należy, moim zdaniem, uznać: 1) znaczącą ilość publikacji; 2) różne formy wypowiedzi naukowej stosowane przez Habilitanta; 3) różnorodność dorobku publikacyjnego, który da się – z grubsza – ułożyć w trzy główne grupy tematyczne, tj. z zakresu prawa wyznaniowego,



z zakresu prawa konstytucyjnego i z zakresu praw i wolności jednostki, z silną komponentą prawa administracyjnego. Z kolei oceniając dorobek dydaktyczny, za jego największe zalety uznają: 1) wielość i różnorodność zajęć dydaktycznych prowadzonych przez Habilitanta; 2) prowadzenie autorskich zajęć monograficznych, co zawsze jest przejawem samodzielności naukowca i dobrym prognostykiem na przyszłość w zakresie prowadzenia w pełni samodzielnych badań naukowych; 3) sporą liczbę wypromowanych licencjatów i magistrantów. Oceniając sylwetkę Habilitanta nie można też nie wspomnieć o Jego osiągnięciach organizatorskich. Dr P. Sobczyk jest bowiem 1) niezwykle aktywnym członkiem Polskiego Towarzystwa Prawa Wyznaniowego i, co więcej, jednym z jego założycieli; 2) członkiem kolegium redakcyjnego „Przeglądu Prawa Wyznaniowego”; 3) organizatorem i współorganizatorem licznych konferencji i sympozjów naukowych. Od siebie mogę dodać, że w pracach Polskiego Towarzystwa Prawa Wyznaniowego jest On prawdziwym kołem zamachowym i trudno by było sobie wyobrazić działalność Towarzystwa bez Jego aktywności. Wreszcie oceniając książkę habilitacyjną, będącą – według wskazania samego dra P. Sobczyka – głównym osiągnięciem naukowym należy raz jeszcze wskazać jej duży nowatorski charakter, niebagatelny walor naukowy, świetny warsztat i ogólne bardzo dobre rozeznanie w poruszanej tematyce.

Biorąc powyższe pod uwagę nie mam żadnych wątpliwości, że dr Paweł Sobczyk spełnia z naddatkiem wymogi postawione w ustawie z 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. 2003, nr 65, poz. 595, Dz.U. 2005, nr 164, poz. 1365, Dz.U. 2011, nr 84, poz. 455). Jego dorobek naukowy, dydaktyczny i organizacyjny jest dorobkiem, który jednoznacznie potwierdza zasadność ubiegania się przez Niego o stopień naukowy doktora habilitowanego. Moja jak najbardziej pozytywna ocena dotyczy również głównego osiągnięcia naukowego, tzn. monografii pt. *Konstytucyjna zasada konsensualnego określania stosunków między Rzeczpospolitą Polską a Kościołem katolickim*, Wyd. Aspra, Warszawa 2013, ss. 441. Dlatego w pełni popieram starania dra Pawła Sobczyka w sprawie nadania Mu kolejnego stopnia naukowego.



prof. UW, dr hab. Jarosław Szymanek